Posłuchaj

()

W głębinach internetu piszący te słowa natknął się na ciekawą konferencję amerykańskiego egzorcysty ks. Chada Rippergera, nieco promowanego na naszym blogu.

Ks. Ripperger powiedział coś, co z jednej strony daje do myślenia, a z drugiej potwierdza nasze najgorsze przypuszczenia.

Kościół po Soborze stracił tyle swojej świętości, że egzorcyzmy trwają coraz dłużej, ponieważ demony wzrosły w siłę, chociaż ludziom nie żyje się dostatniej, jak chciał śp. Edward Gierek.

Przekonującym argumentem jest statystyka podana przez amerykańskiego kapłana ukazująca okres potrzebny do uwolnienia opętanego. Zdaniem ks. Rippergera:

- przed 1963 rokiem uwolnienie wymagało dnia do dwóch dni egzorcyzmów (maksymalnie tygodnia),

- po roku 1963 czas ten zwiększył się od ośmiu miesięcy do dwóch lat,
- a obecnie średni okres uwolnienia wynosi cztery lata.

Zatem, gdy opętany w roku 1962 poszedł do egzorcysty, ten uwolnił go w jednym posiedzeniu. Natomiast opętanemu w roku 2024 wyzwolenie zajmie aż cztery lata.

Brzmi to bardzo niesprawiedliwie, ale widać tak jest. Piszący te słowa czyta obecnie podręcznik egzorcystyczny o. Candido Brognolo OFM (1607-1677), którego autor przytacza niekiedy przypadki z własnej praktyki. Brognolo pisze o uwolnieniu w jedno popołudnie, nie podając czasu trwania.

Włoski autor nigdzie nie wspomina o sesjach trwających całe lata, a jest w swej prezentacji egzorcyzmów niesłychanie skrupulatny i dokładny pisząc podręcznik dla innych.

Były w przeszłości i takie odosobnione przypadki, jak opętanie w Loudun, które właśnie weszło do annałów historii przez to, ponieważ egzorcyzmy trwały tam kilka lat, gdyż przed o. Surinem SJ nikt nie był w stanie urszulanek Loudun uwolnić.

O tym, że obecnie egzorcyzmy trwają coraz dłużej piszący te słyszał od księdza z diecezji wiedeńskiej, który z kolei usłyszał to od jednego z tamtejszych egzorcystów.

Zmarły o. Amorth również pisał o tym, że jemu samemu tylko raz udało się kogoś uwolnić w jednym posiedzeniu.

Ks. Ripperger słusznie stawia diagnozę o osłabieniu Kościoła Wojującego, skoro, jego zdaniem, egzorcyzmy przeprowadzane są *ex opere operato Ecclesiae* – ” czynione na mocy czyniącego Kościoła”.

Jest to pogląd nowszych XX i XXI wiecznych teologów. W przeciwieństwie do tego w starszej literaturze literaturze przedmiotu i to aż do XIX wieku nie brak głosów twierdzących, że egzorcyzm ma skuteczność *ex opere operato* – tak jak sakrament.

Piszący te słowa nie rozstrzyga tej kwestii, woli jednak zwrócić uwagę czytelnikom na fakt, że Kościół o tym nigdy dogmatycznie nie rozstrzygnął i można się z ks. Rippergerem nie zgadzać.

Autor sądzi jednak, że na wypadek, gdyby ks. Ripperger uważał egzorcystę za przedstawiciela wiary kolektywu wiernych, wówczas trudno wytłumaczyć niesamowitą skuteczność egzorcyzmów na początkach Kościoła, kiedy wiernych było mało, pogaństwa dużo, a demony uciekały z krzykiem i hukiem.

Po prostu pojedynczy wierni i egzorcyści byli bardziej święci, chociaż z pewnością nie wszyscy.

Ks. Ripperger, jako kapłan, nie stawia niestety kropki nad i.

Nie mówi, że to właśnie duchowieństwo na tyle straciło świętość, że demony się ich nie boją. Przecież nikt w XIII wieku nie mówił do chłopa małorolnego lub do rzemieślnika:

Ejże, mocium panie, prowaćże się przyzwoicie, a święcie, bo inaczej ksiądz proboszcz ani ojciec zakonny czartów wygonić nie mogą. Od Ciebie to jedynie zależy!

To egzorcyści, niekoniecznie kapłani, wyganiali demony mocą Chrystusa, własnej świętości i umartwienia, nie oglądając się na gawiedź.

Przecież tych ukrywających się po lasach i pieczarach pustelników żadna wspólnota modlitewna nie wspomagała.

Do Vat. II było tak, że od uświęcania i wyganiania czartów byli duchowni, którzy niczego od świeckich nie oczekiwali. Kościół jest wspólnotą hierarchiczną, w której, chcąc nie chcąc, wszystko spływa z góry na dół, ostatnio same pomyje.

Naszym zdaniem to stan duchowny, to jest księża, zakonnicy i zakonnicy do tego stopnia zaryli dziobem w ziemię, że demony się ich ani nie boją ani nie słuchają.

Ofiarami tego obrotu rzeczy są opętani, którzy niesłychanie długo i zdaje się niepotrzebnie cierpią. Jak wytłumaczyć komuś, że ma pecha, że urodził się za późno i Pan Bóg od niego aż taki wielkiej ofiary oczekuje?

Piszący te słowa wierzy, że wspólnota ks. Rippergera prowadzi własne statystyki na temat opętań i zbiera dane od innych amerykańskich egzorcystów.

Nie wie jednak, jaka metodologia legła u podstaw stwierdzenia, jak długo egzorcyzmy trwały przed 1963 rokiem, bo wtedy jeszcze ks. Ripperger nie działał.

Ale przyjmijmy twierdzenia ks. Rippergera za dobrą monetę i załóżmy, że dotyczą one całego Kościoła, nie tylko tego w USA.

Ciekawe jest, że egzorcystyczna fala załamała się akurat w 1963 roku. Zatem, jeśli przyjrzymy się chronologii Soboru, przełom nastąpił:

- nie w roku 1959 (zwołanie Soboru przez papieża Jana XXIII),
- nie w roku 1962 (początek i pierwsza sesja Soboru),
- nie w roku 1965 (zakończenie Soboru przez Pawła VI),
- nie w roku 1969 (wprowadzenie Mszy Novus Ordo).

Nastąpiło to akurat w roku 1963, ale dlaczego? Być może dlatego, że 3. czerwca 1963 roku papieżem wybrany został Paweł VI, a, zdaniem Malachiego Martina, w Watykanie przeprowadzono już 29. czerwca 1963 roku intronizację Lucyfera.

Załóżmy jednak, dla racjonalnego dobra dyskusji, że takiej intronizacji nie było, a Martin wszystko sobie wymyślił. (Uzupełnienie z 9.02.2024: Ks. Ripperger uważa, że intronizacja rzeczywiście miała miejsce, patrz tu od 3:57)

Co jednak miało miejsce przed 1963 rokiem co tak osłabiło siłę Kościoła?

Zdaniem piszącego te słowa osłabienie to zawdzięczamy:

- reformie i redukcji brewiarza na mocy „reform” rubryk przeprowadzonej przez Jana XXIII motu proprio *Rubricarum instructum* (1960),
- rytu Mszy z 1962, także „zreformowanego” przez Jana XXIII,
- przyjęciu *Sacrosanctum concilium* – Dekretu o Liturgii – przez Sobór 4. grudnia 1963 roku.

Gdybyśmy jeszcze mogli się dowiedzieć, czy egzorcyzmy zaczęły się przedłużać od 1. stycznia 1963 roku począwszy, czy też

dopiero od 30. czerwca 1963, wówczas dowiedzieliśmy by się, czy ten obrót rzeczy zawdzięczamy Soborowi czy satanistycznemu rytuałowi w Watykanie.

Zdaniem niektórych egzorcystów, jak relacjonuje w innej wypowiedzi ks. Ripperger (ten wywiad 6:35), zmiany nastąpiły nagle, jakby ktoś przekręcił wyłącznik światła. Niestety ks. Ripperger również nie wie, kiedy dokładnie miało to miejsce.

Piszący te słowa stawia na zmiany liturgiczne i Sobór, ponieważ po przyjęciu *Sacrosanctum Concilium* tama pękła i szambo reform, bo trudno to inaczej ująć, wylało się na Kościół zatapiając duszę.

Oczywiście taki satanistyczny rytuał mógł duchowo i negatywnie przygotować w Watykanie grunt pod przyszłe obrady, ale diabeł nie jest aż tak mocny, jeśli ma do czynienia z prawdziwym *sacrum*.

Tymczasem *sacrum* od 1960 roku było stopniowo redukowane, duchowieństwo coraz mniej brewiarzem i Mszą żywione, więc demony zyskały przewagę i to wzrostem wykładniczym o całe 12.000 %. (Rachunek: jeśli 2 dni to 100%, to ile procent daje 8 miesięcy?)

Jeśli przyjmiemy współczesne nam 4 lata egzorcyzmów, to jest 1.460 dni, potrzebnych średnio do uwolnienia opętanego, to moc demonów od roku 1963 wzrosła o wypisz – wymaluj 73.000%! Przerażająca perspektywa.

Po *Amoris Laetitia*, Pachamamie i *Sodomia supplicans* trudno wyobrazić sobie, co jeszcze będzie. Lepiej nie dać się opętać i nie grzeszyć.

Prelekcja ks. Rippergera jest tak ciekawa, że przetłumaczymy ją w całości i dzisiaj zaprezentujemy jej pierwszy fragment.



Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related